PRZYSZŁOŚĆ

Rok 1912. CZASOPISMO WSPÓŁPRACOWNIKÓW KUPIECKICH W HANDLU, PRZEMYŚLE I SPEDYCYI Nr. 1.

Organ publikacyjny młodzieży handlowej zorganizowanej w Związku centralnym w Austryi.

OD WYDAWNICTWA.

Centralna organizacya zorganizowanych handlowców w Austryi przystępuje niniejszem do realizacyi jednego z najgorętszych życzeń zatrudnionych w handlu proletaryuszy: do stworzenia organu walki, do wydawania pisma zawodowego w Galicyi.

Do wychodzących w języku niemieckim, czeskim i włoskim przybywa obecnie nowy, w języku polskim redagowany organ, mogący się stać potężną bronią w rękach zorganizowanych handlowców. Wydając to pismo dokumentujemy przed całą klasą robotniczą, że walka emancypacyjna ludu roboczego, to dla nas rzecz święta, to nie obca lecz nasza własna sprawa. Lata całe staliśmy upośledzeni po za sferą myśli, życzeń, dążeń i ideałów zorganizowanego proletaryatu. Lata całe staliśmy w rozsypce po za obrębem klasy pracującej. Myśl organizacyi, idea zrzeszenia się celem wspólnej walki zupełnie była nam obcą. Zawsze i ciągle pomocnik handlowy uważał się za coś lepszego, za człowieka, któremu nie wolno się organizować i utonąć niejako w szarej masie „zwykłych robotników".

I tak żył pomocnik handlowy w świecie fantastycznym, budował zamki na lodzie, myślał ciągle nad tem, jakby się stać samodzielnym kupcem i z klasy bezdomnych proletaryuszy przejść do klasy posiadających, stać się „burżujem". Zjawisko to obserwowaliśmy w całej Austryi, ale nigdzie przepaść między nagą i brutalną rzeczywistością, a tragiczną wprost życiową ułudą pomocnika handlowego nie objawiła się w takiej pełni, jak u nas w Galicyi. Historya handlu w Galicyi, to jeden długi szereg zmagania i borykania się biednego proletaryusza, pracującego w handlu, ze spiżowemi prawami ekonomicznemi.

Tysiące bankrutujących co roku kupców, setki zrujnowanych egzystencyi, oto obraz handlu galicyjskiego, obraz tak smutny i wstrząsający, że niejednemu pomocnikowi handlowemu powinna raz na zawsze odejść chętka zaawansowania na takiego „kupca".

A z chwilą, kiedy precz rzucimy wszelkie dziecinne fantazye, gdy staniemy na twardym gruncie rzeczywistości, zrozumiemy, że miejsce nasze jedynie w partyi pracy i walki, w szeregach zorganizowanego, walczącego proletaryatu!

Niechaj pierwszy numer naszego organu zadokumentuje, że walkę tę z całym zapałem, z całem poświęceniem prowadzić jesteśmy gotowi w tej myśli, że walka nasza, to walka o sprawiedliwość i prawo, że przyszłość do nas należy.

Dlatego:

Do szeregu! Do walki! Do zwycięstwa!

Niech żyje centralna organizacya zorganizowanych handlowców w Austryi!

Niech żyje „Przyszłość".

Redakcya „Przyszłości".

NASZA GALICYA.

Napisał Karol Pick z Wiednia

Przewodniczący Centralnego Związku handlowców w Austryi.

Wielka, gwałtowna i bezustanna walka, jaką ogół pracowników handlowych obowiązany jest prowadzić we wszystkich częściach naszego państwa, pozostawia poszczególnym jednostkom tylko mało wolnego czasu dla siebie. Wygoda nie jest bynajmniej naszem żądaniem; walka, bezustanne zapasy są naszym elementem. Nasi — ku wielkiej naszej radości tak liczni — przeciwnicy już nieraz, podziwiając nas, kiwali głowami zafrasowani; ze złością i z wielką zazdrością spoglądają na te tak liczne powodzenia, które nasz zawodowo-klasowy ruch zdobył w ostatnich latach dla pracowników handlowych. Mimo ich wielkiego zakłopotania i prób zaprzeczania, muszą jednak wrogowie nasi ze zgrzytem zębów przyznać, że bez naszej pracy, agitacyi i organizacyi osiągnięcie tych powodzeń byłoby niemożliwe.

W swej niemocy i rozpaczy znajdują nasi wrogowie tylko jedno pocieszenie: mają oni mianowicie nadzieję, że postępy i powodzenia naszego ruchu uczynią nas nieco zleniwiałymi i niedbałymi, skutkiem czego byłyby dla nas dalsze walki uciążliwemi. O, naiwni głupcy! Ich horyzont myśli jest tak ciasny, ich potrzeba wygody i spokoju tak wielka, iż nie mogą poprostu pojąć, że podobnie jak w dążącym do historycznego celu ruchu socyalno-demokratycznym, tak samo u handlowców każde powodzenie jest tylko bodźcem do nowych walk.

Wszyscy oni, bez wyjątku, czują się szczęśliwymi tylko w bagnie kłamstw i obłudy. Przez wiele dziesiątków lat przemieszkiwali w moczarach, starając się utrzymać handlowców w brudnym mule. Jak też oni nas muszą serdecznie nienawidzieć za to, że możemy się już poszczycić tyloma powodzeniami wydobycia pracowników handlowych z trzęsawiska mieszczańskiej obłudy i wprowadzenia ich w świat prawdy i rzeczywistości.

Obok tych, tak świetnych zwycięstw, które nasza organizacya państwowa wywalczyła dla pracowników handlowych na wschodzie i zachodzie, południu i północy naszego państwa, pociesza nas właśnie najbardziej nienawiść naszych licznych wrogów. Bezsilna złość tych dzieci nocy, sprawia nam radość, która przystoi w walkach o dobrą sprawę: wywołuje u nas chęć do życia, a zarazem błogie uczucie być nienawidzonym przez ludzi złych; wszak nienawidzi się zazwyczaj tylko tego, którego się — obawia...

* * *

Nasz wzrok jest zapatrzony zawsze **w przyszłość**. Jesteśmy zasadniczo odmiennymi od tych ciemnych indywiduów, które starają się religijnem lub nacyonalistycznem zaślepieniem mącić wzrok handlowcom. Ten religijny i szowinistyczny obłęd obawia się przyszłości: obydwaj stwierdzają z przerażeniem, że ich dążenia są już przestarzałe i pod względem prawdy sprzeciwiające się naturze nowocześnie myślącego człowieka. To moralne bankructwo swe pragnęliby zataić. Z tego też powodu oszukują swoich na błędną drogę wprowadzonych, śniących zwolenników jakąś „wielką" przeszłością i wysnuwają z tego oszukańcze wnioski na przyszłość.

Nie bardzo im jednak szczęście sprzyja u myślących ludzi pracy. Z wytężonym wzrokiem śledzą uświadomiony nowocześnie handlowy i robotniczy rozwój, który także w Galicyi postępuje bezustannie naprzód. Wzrost naszych miast, każde nowe przedsiębiorstwo przemysłowe, każdy nowy sklep towarowy z jego międzynarodowem znamieniem i z jego sproletaryzowanymi handlowcami, swiadczą jasno i dobitnie, że nacyonalistyczni i religijni deklamatorzy kłamią bezczelnie, opowiadając, że ich ciemna przeszłość nadal trwać i w przyszłości możliwą będzie.

Nie, w Galicyi również wybiła już ostatnia godzina dla tych czcicieli grobów; w Galicyi też kroczy naprzód nowoczesny ustrój kapitalistyczny, a rosnąc bezustannie, tworzy owe wielkie armie zdolnych do myślenia pracowników handlowych i robotników, którzy pojmują swe społeczne i historyczne zadanie.

Galicya — wielkich miast, Galicya — wielkich sklepów i domów towarów, Galicya — przyszła nowoczesna, równa innym zachodnim krajom, jest — naszą Galicyą! Tylko my liczymy się z niedającym się powstrzymać rozwojem rewolucyonizującym życie ekonomiczne, a z niem i ich umysłowe.

Dlatego też do nas należy przyszłość i dlatego to drwimy sobie tylko z tych ograniczonych głupców lub chłopczyków, którzy sądzą, że kłamliwemi deklamacyami lub sennemi iluzyami czy też sentymentalnem pieniem będą w stanie wstrzymać rozwój nowoczesny i przyszłość zataić.

* * *

Z dumą przyznawają pracownicy handlowi, zorganizowani w „Centralnym Związku handlowców w Austryi" swą przynależność do międzynarodowego zorganizowanego proletaryatu. Nareszcie — i to dosyć późno — weszliśmy na drogę, po której na zachodzie kroczą pomyślnie od szeregu lat wszystkie pracujące warstwy społeczeństwa. Nowoczesne i naturalne dążenia jednoczą dziś całą prawdziwą inteligencyę. Czy człowiek uświadomiony pracuje dziś w głębiach kopalni, czy w warsztacie rzemieślnika, czy przy maszynie fabrycznej, czy przy ladzie sklepowej, czy przy biurku kantorowem, czy przy ruchu spedycyjnym lądowym lub morskim — wszystkie te milionowe rzesze dążą dziś jednomyślnie do tego, by tę fazę kapitalizmu w rozwoju ludzkości możliwie szybko przebyć. Podobnie jak te wszystkie miliony uznaliśmy ustrój kapitalistyczny jako wrogi ludzkości i staliśmy się zwolennikami nowego, wyższego porządku, który usunie wyzyskiwanie ludzi i przywróci człowiekowi jego przyrodzoną godność. Z drugiej jednak strony wiemy o tem, że ten tak wyczekiwany porządek możliwym jest tylko przez ustrój kapitalistyczny, który stwarza właśnie warunki wstępne ku temu nowemu ustrojowi.

Również do naszej swobody prowadzi droga przez ustrój kapitalistyczny i my nie możemy go obejść, on musi przejść, lecz — nie obawiamy się go już! Poznawszy jego istotę, wiemy dobrze w jaki sposób możemy go zwalczać. Bezradni stoją inni wobec rozwoju kapitalizmu; my natomiast widzimy w ustroju kapitalistycznym nie tylko naszego wroga, ale także i twórcę owej potęgi, która jest zdolna do przeprowadzenia wielkiej i skutecznej walki o zdobycie wolności dla rodu ludzkiego.

Czeka nas jeszcze dalsza wielka walka: będziemy się dalej starali uchronić handlowców przed wyzyskiem, a uczynimy to przez przeciwstawienie potędze kapitalistów w handlu, potęgę pracowników handlowych w handlu. Taką potęgę zdobędziemy jednak tylko przez połączenie się wszystkich bez wyjątku handlowców, przez zorganizowanie się wszystkich pracowników handlowych w naszej organizacyi państwowej, w Związku Centralnym handlowców w Austryi. Gdy solidarni przez Związek nasz stworzymy potęgę, wówczas będziemy mogli wywalczyć handlowcom coraz to lepsze dla nich prawa, które umożliwią poprawę bytu każdej jednostki, a temsamem i ogółu.

* * *

Dość już długo prowadzili w tym kraju szlachcice, klerykali i pijawki lichwiarskie swą zachłanną, wsteczną gospodarkę. Tej klice chcieliby dziś przyjść z pomocą nieznający stosunków, aroganccy hultaje akademiccy (akademische Bumler) z swą szopką syonistyczno-nacyonalistyczną.

Chcemy więc też tym, tylko w starem bagnie galicyjskiem możliwym „akademikom" dać odprawę, by nie mieli nadal ochoty wciskać się między nas i tumanić nieuświadomionych. Niechaj oni narazie pilnują nauki, a będą nam miłymi dopiero wówczas, gdy się już czegoś nauczą i gdy oprócz swej mądrości książkowej będą umieli także pracować.

Szlachta, klerykali, lichwiarze i nacyonalistyczni akademicy uczynili z Galicyi kraj, któregoby się zdolni handlowcy i robotnicy najchętniej wyrzekli.

My jednak chcemy kraj ten zdobyć dla uświadomionych, nowocześnie myślących handlowców i robotników. Handlowcy galicyjscy są wyposażeni w takie same zdolności, jakie posiadają ich koledzy na Zachodzie, mają więc prawo i obowiązek przekształcić stosunki w Galicyi do tego stopnia, ażeby zdolni i pracowici handlowcy mogli w swoim kraju pozostać i tamże zużytkować oraz rozwinąć swe zdolności i talenty.

Galicya uświadomionych, nowoczesnych, kulturę pobierających i na swą godność ludzką baczących handlowców, jest właśnie Galicyą przyszłości, jest naszą Galicyą!

* * *

Uczyniono nam przed kilku latami zarzut, że aż do niedawna o Galicyę wcale się nie „troszczyliśmy".

Kto tak twierdzi, ten właśnie nierozumie naszego nowoczesnego ruchu proletaryackiego. Istnieją wprawdzie do dziś dnia okolice, np. okolice wiejskie w Tyrolu, Dalmacyi itd., gdzie nie dużo dotychczas wskóraliśmy naszym ruchem. Tam bowiem, gdzie handel nie jest dostatecznie rozwinięty, tam, gdzie niema kupców, lecz są kramarze wiejscy i drobni handlarze, tam niema naturalnie nowoczesnych handlowców, którzyby przez rozpatrywanie swego położenia gospodarczego, przez zastanawianie się nad swą przyszłą karyerą mogli do naszych szeregów napłynąć.

Istnieją wprawdzie i w takich okolicach już dziś członkowie naszej organizacyi; ci koledzy przyszli jednak do nas z popędu swego wykształcenia i należytej świadomości, że zostaną zapewne na drodze swej karyery zapędzeni do wielkiego miasta i do większych przedsiębiorstw handlowych. Ci koledzy chcą potem zjawić się w miastach jako już zorganizowani handlowcy, będąc zarazem pewni, że zostaną wówczas przez swych towarzyszy serdecznie przyjęci, poparci i wspomożeni.

Dopiero z rozwinięciem się w danej okolicy nowoczesnego wielkiego handlu, może nasza organizacya swą siłą i wielkością zdobywać i ugruntowywać lokalne zwycięstwa dla pracowników handlowych.

Tak się właśnie dzieje w Galicyi od lat kilku, żaden myślący handlowiec nie powątpiewa o tem, że nowe ustawy ochronne dla handlowców, przynoszące korzyści zatrudnionym w najmniejszych nawet wioskach, są jedynie i wyłącznie dziełem naszej organizacyi centralnej i że mamy je do zawdzięczenia tylko naszej długoletniej pracy w Wiedniu i w całem państwie. Nie mniej jednak jest rzeczą udowodnioną, że ustawy te tylko



tam przynoszą handlowcom należyte korzyści, gdzie nasza organizacya państwowa stała się czynnikiem poważnym. Tam natomiast, gdzie pozorne organizacye naszych nacyonalistycznych i klerykalnych wrogów mają przewagę, tam ustawy te są martwemi literami na papierze, a pozostaną one tak długo bezskutecznemi, jak długo organizacya nasza państwowa nie ożywi zawarte w nich prawa handlowców i nie stanie gotowa do ich obrony.

Tylko polityczne zaślepienie, tylko polityczna nienawiść jest w stanie zadać kłam temu faktowi. Wiele setek kolegów w Galicyi uwolniło się już od tego, szkodę przynoszącego urojenia i z spotęgowaną energią pracuje, by powiększyć oraz zasilić szeregi naszych uświadomionych, walczących kolegów.

Ten właśnie wspaniały postęp naszej organizacyi dodaje nam bodźca do naszej dalszej wytrwałej walki i pozwala nam mieć nadzieję, że w niedługim już czasie Galicya zostanie zdobyta dla nowoczesnych handlowców, że średniowieczne szachrowanie i przestarzałe kramarstwo coraz bardziej pierzchnąć muszą przed nowoczesnym, wielkim, międzynarodowym ruchem handlowym, a co z tem idzie w parze, przed wielkiemi masami zorganizowanych pracowników handlowych.

Uczynić tym masom handlowców życie znośniejszem, wyprowadzić ich ze stęchłej i kłamliwej atmosfery oraz skierować ich do jasnych wyżyn prawdziwie ludzkiej kultury — jest właśnie naszem zadaniem, spełnieniu którego chcemy się poświęcić z całą przyjemnością, z całym zapałem i nigdy nie gasnącą energią.

* * *

Nasi zorganizowani koledzy w Galicyi dokazali w ostatnich latach rzeczywiście poważnych dzieł. Otoczeni przez nacyonalistyczne i klerykalne kłamstwa i nikczemności, musieli staczać formalne walki i boje o każdego handlowca z osobna. Czynili oni to z poświęceniem, które zostało przez wszystkich kolegów w Austryi uznane i należycie ocenione. Dzięki tej pilnej robocie został położony kamień węgielny pod rozwój naszej organizacyi i Zarząd centralny naszego Związku państwowego spełnia tylko swą powinność, stawiając do dyspozycyi swym dzielnym galicyjskim kolegom własne czasopismo zawodowe.

Temsamem została stworzona nowa, skuteczna broń dla walki wyzwalającej handlowców, oraz dla walki przeciw ich jawnym i ukrytym wrogom. Mamy też przeświadczenie, że broń ta znajdować się będzie w dobrych rękach. Oby ułatwiła naszym kolegom ich ciężką walkę, przysparzała coraz to większe masy handlowców naszej organizacyi centralnej, azeby nasz zawodowy Związek państwowy w najbliższej już przyszłości urósł w potęgę w całej Galicyi i zyskał sobie to znaczenie, jakie na zachodzie już posiada, a które się mu i w naszej Galicyi należy.

Filip Besen, Lwów.

O naszych zadaniach i celach.

Najbardziej rzucającym się w oczy, dominującym objawem naszego życia społecznego jest osławiona nędza galicyjska. Ona jest czynnikiem podstawowym wszystkich naszych ruchów, ona zabarwia tło wszystkich naszych zjawisk życiowych, które bez niej nie mogą być zgoła zrozumiane. Etyka ugina się pod jej obuchem, a klasy posiadające wytykają, iż ta zbacza na bezdroża. Nie wiedzą lub nie chcą wiedzieć one, że dobrem staje się wtedy wszystko, w czem widzimy środek skuteczny do wydobycia się z objęć nędzy, ochronę przed jej kłami, które wyszczerza ku nam coraz bezwzględniej, coraz brutalniej.

Burze życia zgruchotały nawy naszej ster, przemoc kapitalizmu zagnała ją w te bagniska nędzy, których opary zasłaniają nam słońce i czyste przewodnie gwiazdy! Toniemy w morzu najrozmaitszych poglądów i dążeń. Rozbici na atomy, nie zdolni jesteśmy do żadnych jednolitych działań zbiorowych— nieufni sobie w nieustannych starciach wzajemnych— równi jesteśmy niewolnikom wydzierającym sobie ochłapy ze stołu możnych.

Mam tu na myśli różne frakcye pracujących w handlu, którzy nie wiedzą, że świat kapitalistyczny wyprowadza ich kolegów na arenę i oddaje na pastwę molochowi nigdy nienasyconemu.

Chociaż często gęsto rozpaczliwie smutnem i bolesnem jest życie nasze dzisiaj, w mrokach jego przelatują błyski pogodnego jutra, w zgrzytach dźwięczy nuta radosnej przyszłości. Z żywiołową siłą lgnie rzesza pracujących w handlu, która podciągnęła się pod sztandar socyalnej demokracyi — do ruchu i prądu przyświecających mu u mety odrodzeniem!

Zażegnanie nędzy między handlowcami — zrównanie pracy z kapitałem, stało się głównym postulatem naszym. W rozwiązaniu tego palącego problemu ujawnia się cała nasza żywotność. I w tem jest nasza niespożyta siła żywotna, która nam musi przynieść zwycięstwo.

Zdrowe prądy bywają częstokroć eskamotowane przez osobniki, które pędzą nimi motorki swych interesów osobistych — chwilowo paraliżują oni naszą energię — lecz tylko chwilowo, bo dobra sprawa prze nieprzepartą siłą naprzód — aż do celu.

Umiejętność życia nie wpoi w masy żadna katedra, daje ją doświadczenie uwieńczone powodzeniem. My handlowcy takich doświadczeń mamy aż zanadto, lecz zadania, które mamy przed sobą są ze wszechmiar trudniejsze od tych, jakie stawia sobie otaczające nas społeczeństwo, ekonomicznie silnie rozwinięte... Do spełnienia naszych żądań potrzebujemy hartu i rozwagi — wiedzy i wysiłku. My szukamy własnych dróg, odpowiednich wyjątkowemu naszemu położeniu. Posuwamy się naprzód nie zbyt szybko, ale konsekwentnie — a nie daleką jest chwila, kiedy dobijemy do brzegu.

Organizacyę naszą porównałbym z przedsiębiorstwem żywotnem, rozwijającem się własnemi siłami— sprzęgły się jednostki robocze w jedną duszę zbiorową, której wszystkie drgnienia w jednym zawsze zbiegają się celu — wyswobodzeniu z pod jarzma go uciskającego... Wszyscy ci w istnieniu i rozwoju stowarzyszenia muszą widzieć najdoskonalsze urzeczywistnienie swych własnych pragnień i dążeń społecznych. Taka koncentracya dokonać się może tylko około jednostek, które posiadają doskonałe odczucie i zrozumienie potrzeb społecznych pracujących w handlu. One siłą swych prądów życiowych odrzucą od siebie wszystkie elementy rozbieżne i rozkładowe, a związą się z takimi, które jej dzielność spotęgują i rozszerzą. Tylko taka dusza zbiorowa przejść może w żywe ciało społeczne, którego organy dążyć będą żywiołowo, siłą pędów, tkwiących w duszach poszczególnych, do utrzymania przy życiu całości. Niech myśl nasza przewodnia rośnie w bogactwo, naukę i doświadczenie — niech stanie się potęgą! To nasza przyszłość! Dopiero wtedy poprawi się ona, gdy takie potęgi zaczną wśród nas powstawać.

Wiemy doskonale, że żywotność i dzielność polega na zjednoczeniu sił... Hasłem naszem więc niech będzie „Organizujmy się w centralnem stowarzyszeniu pracujących w handlu w Austryi“.

Wzmagająca się z dniem każdym walka o byt ekonomiczny ogarnia coraz szersze warstwy społeczeństwa tak, że trudno dziś wskazać stan lub zawód, któreby nie brały udziału w walce wspomnianej.

Czas więc, byście wszyscy wstąpili w szeregi nasze, a wspólną złączeni myślą, z jednakim celem i wszelkiemi siłami naprzód kroczyć będziemy dla dobra oraz pożytku całej klasy handlowców.

Czeka nas walka, czekają nas wielkie zadania, bo uzyskanie:

1) ustawowego uregulowania pracy i płacy;

2) zabezpieczenia bytu na wypadek niezdolności pracy przejściowej lub stałej;

3) ustaw ochronnych, z pod których pracujący w handlu są teraz wyłączeni.

Wspólną pracą dla urzeczywistnienia żądań naszych, kroczyć będziemy jasno wytkniętą drogą — uświadamiać będziemy brać naszą, podniesiemy stan jej, jej znaczenie — wtedy to spełnią się nasze życzenia, ziszczą się nadzieje nasze, a nam pozostanie błogie uczucie, że poznaliśmy nasze obowiązki i spełniliśmy nasze zadanie.

WŁADZE A USTAWY.

Handlowcy należą w dzisiejszym ustroju do najgorzej sytuowanego odłamu klasy pracującej. Ktokolwiek miał sposobność śledzić przebieg naszych walk o polepszenie bytu, ten mógł być świadkiem jednej i tej samej walki, prowadzonej z konieczności w dwóch różnych kierunkach. I tak, skoro chodziło o jednorazowy odpoczynek w tygodniu, lub też o skrócenie czasu pracy w handlu, handlowcy prowadzili długie lata zaciętą walkę z kupcami, lecz ci ostatni pod żadnym względem nie chcieli uznać nawet najskromniejszych żądań handlowców i w każdej walce musieliśmy ustąpić przed mocą kapitalizmu, ponieważ pomocnicy handlowi mają mało klasowego uświadomienia i nie organizują się w silny związek.

Nie mogąc więc tą drogą urzeczywistnić swoich postulatów, handlowcy chwycili się innej walki, walki o zdobycie ustawy, która ma stworzyć normę dla czasu pracy w handlu. Ustawa taka nie rodzi się w 24 godzinach, ani nawet po roku. O tem wiedzą handlowcy sami najlepiej. Zaczęła się więc walka długa i ciężka. Zgromadzenie po zgromadzeniu, publiczne protesty, demonstracye uliczne, zmusiły rząd do wniesienia projektu ustawy. Lecz teraz dopiero rozpoczyna się wędrówka projektu w nieskończoność. Dyskutuje się nad tym projektem w komisyi, robi się poprawki, przyczepia się dodatki, aż z wzorowego projektu, wyszłego z inicyatywy klubu socyalno-demokratycznego wychodzi jakieś monstrum: austryacka ustawa.

Nareszcie więc po długiej, żmudnej walce cieszymy się zdobyczą i zapominamy, że dozór nad temi ustawami mają władze krajowe i gminne, które nie znajdują nigdy poszanowania dla ustaw, przynoszących korzyści pracującym. Nadzór nad ustawą o zamykaniu sklepów wykonuje się u nas w mieście tak, że policyant dopiero o godz. 9-tej wieczór oryentuje się czy sklepy mają być zamknięte i kiedyś niekiedy jeden z energiczniejszych robi doniesienie; lecz kupiec, który świadomie łamie ustawę, nigdy nie jest karany, widocznie doniesienie to wędruje do kosza. Faktem jest, że właściciel firmy Bernard Fein we Lwowie przy ul. Karola Ludwika publicznie ignoruje ustawy i chwali się, że wcale się władz nie obawia. I to słusznie, gdyż według opowiadań jednego z policyantów wobec pewnego naszego kolegi, on sam już prawie 200 doniesień robił, a mimo to p. Fein dotychczas nie został ukaranym.

Jeszcze gorzej rzecz się ma z ustawą o odpoczynku niedzielnym. Tu policya obdarza jednych kupców nadzwyczajną protekcyą; a drugich wyklucza z pod protekcyi. Przekonaliśmy się, że w niektórych dzielnicach policyant zagląda nawet do sieni, czy przypadkiem nie wchodzi kupiący tylnemi drzwiami, podczas gdy w śródmieściu policyant stojąc obok otwartego sklepu, przypatruje się obojętnie, jak kupiec depta ustawę. Bezradność policyi okazuje się tu w całej pełni, gdyż sklepy w śródmieściu są poroztwierane do godz. 2 popoł. a często i przez cały dzień, a są to takie handle, gdzie praca nie ustaje przez cały tydzień.

Jakkolwiek jesteśmy zwolennikami jednorazowego 36 godzinnego odpoczynku w tygodniu, to jednak jak długo tego nie osiągnęliśmy, to żądać musimy, by władze energicznie i bezstronnie przestrzegały ustaw obecnie obowiązujących i wszystkich kupców, którzy się z pod ustawy wyłamują surowo ukarali.

Jeszcze lepiej charakteryzuje władzę nieudolność w przestrzeganiu ustawy w 6 dniach w roku t. j. w każdą ostatnią niedzielę przed świętami Bożego narodzenia, Wielkanocy i Zielonych świąt rzym. kat. i gr. kat. obrządku. Kiedy to praca dozwoloną jest do godz. 3 popoł. I w tym także wypadku władze są bardzo względne, rozumie się, nie wobec nas, lecz wobec kupców. Tolerują one nie tylko to, że sklepy są przez cały dzień otwarte, ale nawet to, że kupcy samowolnie stosują ten wyjątek ustawy i do świąt żydowskich. Szkoda, że nie mamy kupców mahometan, budystów i t. p. to z naszym odpoczynkiem raz w tygodniu byłby koniec. Możeby przynajmniej w tym roku władze zagwarantowały naszej ciężko zdobytej ustawie poszanowanie!

Handlowcy powinni z tego wysnuć jak najdalej idące konsekwencye i przystąpić do organizacyi centralnej, która stoi na straży interesów wszystkich pracujących w handlu, bo jak długo wszyscy nie będziemy zorganizowani, tak długo i najlepsza nawet ustawa nie ulży nam w naszej ciężkiej i gorzkiej pracy. Jedną tylko broń posiadamy t. j. silną i jednolitą organizacyę!

J. F. Lwów.

Korespondencye.

Lwów.

(Organizujmy młodocianych! — Syon przy robocie. — Stowarzyszenie odzieniowych. — Stowarzyszenie „bławatników“. — Precz z separatyzmem zawodowym).

W miarę rozwoju lwowskiej grupy centralnej organizacyi pomocników handlowych i urzędników prywatnych, rozwijają się także agendy tego stowarzyszenia. Dzisiaj nie możemy się zadowolić organizowaniem li tylko handlowców, musimy baczną zwracać uwagę na poszczególne warstwy pracujące obok nas. Prócz organizacyi kobiet i służących sklepowych, wysuwa się na pierwszy plan organizacya praktykantów handlowych. Wszystkie dolegliwości, które odczuwa pomocnik handlowy, ciążą także na praktykantach handlowych, do których dołącza się cały szereg bólów, odnoszących się specyalnie do praktykantów, o których niejeden z nas już zapomniał. Praktykant handlowy, dziecko proletaryusza, często nasz młodszy brat, nasz własny syn ledwie z ziemi odrósł, zaprzęgany bywa w ciężkie jarzmo pracy i to w wieku, w którym powinien jeszcze do szkół uczęszczać. Jest wprawdzie ustawa w Austryi, która zabrania pracodawcom przyjmowania dzieci niżej lat 14 do nauki, ale o tę ustawę nikt się nie troszczy, gdyż chodzi wyłącznie o dzieci biedaków.

Nierzadko można spotkać praktykanta handlowego liczącego 10 lat. Konsekwencyą tego faktu jest, że wzrasta pokolenie handlowców nie umiejące porządnie czytać i pisać. Nieoświecone, ciemne, zasila ono szeregi partyi wstecznych, staje się dzięki swemu nieuctwu, wrogiem swej własnej klasy, nie umiejąc rozpoznać szeregu, w którym stać powinien, by módz wywalczyć sobie lepszy byt, lepsze jutro. Ustawodawstwo zobowiązuje pracodawcę do zgłaszania swoich praktykantów władzy przemysłowej, u nas we Lwowie w magistracie, co by było z korzyścią dla praktykantów. Pryncypał musiałby przy tej sposobności zrobić kontrakt, w którym byłby już z góry oznaczony czas praktyki. Dla praktykanta jest to rzeczą donioslej wagi, gdyż w obecnych stosunkach nauka trwa w nieskończoność. Czasem po sześciu, nawet siedmiu latach taki młody człowiek jest jeszcze zawsze praktykantem, gdyż brakuje w całej jego karyerze z góry oznaczona chwila, w której kończą się lata praktyki, a zaczynają się lata pracy pomocnika handlowego. Dalszą korzyścią byłoby to, że pracodawca musiałby posyłać swoich praktykantów do szkół uzupełniających, w których nauka odbywa się w godzinach popołudniowych. Jak ważną kwestyą jest nauka dla praktykanta, o tem chyba nie trzeba się rozpisywać. Z tego widzimy, że gdyby władze powołane do strzeżenia ustaw tylko część tej sprężystości zużyły, którą okazują przy ściąganiu ustawą przepisanych podatków lub przy poborze rekrutów, już dzisiaj dałoby się w znacznej mierze ulżyć biednym praktykantom.

Lecz trudno żądać, by nieświadomy swych praw praktykant mógł sam skutecznie upomnąć się o należne mu prawa. — Wobec tego konieczność organizacyi jest niezbędną! Od kilku miesięcy istnieje przy naszem lokalnem stowarzyszeniu grupa praktykantów, do której młodzież garnie się

masowo. Rozpoczęto już pracę uświadamiającą, zaprowadzono kursy poszczególnych przedmiotów niezbędne dla przyszłego pomocnika handlowego. — Dnia 3 grudnia b. r. odbył się wieczór inauguracyjny w dużej sali stowarzyszenia pomocników handlowych. Sala była po brzegi wypełniona. Po zagajeniu przez przewodniczącego odbyły się bardzo udatne produkcye muzykalno-deklamacyjne, nagrodzone hucznemi oklaskami. Na zakończenie przemówił przewodniczący lwowskiej grupy centralnej organizacyi pomocników handlowych kol. Besen, którego przemówienie przyjęto wprost z zapałem. Początek w tej doniosłej dla organizacyi sprawy jest zrobiony. — Grupa młodocianych wyda pokolenie handlowców, które będzie godnym następcą dzisiejszego. Do tej pracy zapraszamy wszystkich kolegów, by pomogli nam ziścić nasz ideał „zorganizowania wszystkich praktykantów".

* * *

Kilka lat temu, w roku 1903, w stowarzyszeniu naszem wówczas jeszcze krajowem, agitacya była ogromnie żywą. Zgromadzenie za zgromadzeniem wypełniały program pracy. Szło o to, by drogą silnej organizacyi zmusić naszych pracodawców do wcześniejszego zamykania sklepów, chodziło o uzyskanie tak ważnego postulatu, jakim jest skrócenie czasu pracy w handlu. Handlowcy z wielkim zapałem przyłączali się do tej pracy, w istocie z każdym dniem szeregi nasze się zwiększały i zdawało się, jeżeli tak dalej pójdzie, to cały Lwów zadrży przed siłą naszej organizacyi.

Zazdrościli nam jednak nasi wrogowie i odrazu znalazło się kilku dobrych naszych „przyjaciół". Byli to synowie Syonu, ludzie, którzy kokietowali z światem kapitalistycznym, którym uśmiechała się przyszłość jako samoistnym kupcom i którzy wrogo usposobieni wobec dążności handlowców do polepszenia bytu — za każdą cenę postanowili pracę naszą zniszczyć. W zamkniętych lokalach, dokąd żaden z nas nie został dopuszczony, obrzucali nas błotem i nie przebierali w najobłudniejszych kłamstwach, byle tylko przed obliczem garstki młodych i niedoświadczonych handlowców pracę naszą shańbić i zdyskredytować. I tak mogliśmy wkrótce we Lwowie widzieć garstkę młodziaków około syońskich frazesów skupioną w osobnem stowarzyszeniu-narodowo-żydowskiem. Skutki tej pracy były do przewidzenia; stowarzyszenie to prowadziło życie suchotnicze. Wszak nie myśleli nawet o jakimkolwiek sukcesie na polu swej pracy, lecz jedna okoliczność była dla nich miarodajną, że szeregi handlowców będą rozdwojone, że siła ich rozprószy się, zwycięstwem dla nich miała być walka w obozie pracujących, walka bratobójcza. Suchotniczy ich żywot jednak prędko się zakończył, główni agitatorowie (wówczas p. Bilbel, Eisenstein et *tutti quanti*) opuścili ich szeregi, wstępując do obozu kupców wyzyskiwaczy i cały narodowy kram zbankrutował, zmieniając co pół roku firmę stowarzyszenia. Na placu boju pozostało kilku otumanionych handlowców, którym pozostał jedynie w spadku piękny sen o jakiejś cudownej przyszłości, lecz nie w handlu, gdzie ich pracę sprzedają, tylko... w Palestynie.

* * *

Zorganizowani handlowcy z zupełną obojętnością patrzyli na ruch ten narodowo szowinistyczny, gdyż agitacya ta była tak drobnostkową, że tylko śmiech wywoływała. Co jednak nas bolało, to był fakt, że właśnie w tymsamym czasie, kiedy handlowcy zaczęli pojmować doniosłość organizacyi, wyradza się myśl u kilku jednostek założenia stowarzyszenia handlowców, opartego o jeden zawód odzieniowy. Smutny ten objaw zawdzięcza się—powiedzmy to otwarcie—dwom jednostkom, które należały do naszej organizacyi i które przypadkiem nie zostały... wybranie do zarządu, w którym zasiadali kilka lat wstecz. Był to więc albo osobisty akt zemsty, lub też żądza piastowania mandatu, jednem słowem, był to krok nierozsądny i nieświadomy przez jakieś osobiste zachcianki sprowadzić całą masę pracujących ludzi od drogi zdrowej, od drogi prowadzącej do oświaty i wolności. Nie mamy dziś zamiaru napadać na te jednostki, które tę niezdrową myśl organizowania się w osobne stowarzyszenie lokalne w czyn zamieniły, lecz musimy skonstatować, że organizacya ta prowadzi żywot marny i gdyby nie urządzenie raz do roku wieczorku z tańcami, nikt w naszem mieście nie wiedziałby nawet o jej istnieniu. Fakt drugi, będący dla nas bardziej doniosłym, jest ten, że najinteligentniejsi handlowcy z zawodu odzieniowego są członkami naszej centralnej organizacyi, zasiadają w naszym zarządzie i są najlepszymi agitatorami naszej sprawy. Czas, kiedy wszyscy handlowcy z zawodu odzieniowego zrozumią doniosłość organizacyi centralnej i jednolicie przystąpią do nas, gdzie mogą tworzyć osobną sekcyę zawodową, nawet z własnym zarządem, celem naradzania się nad sprawami wyłącznie ich zawód obchodzącemi. Praca pokątna, praca odosobniona i rozdwojona niema racyi bytu, musi ona całkowicie skapitulować, jeżeli pomocnicy handlowi z zawodu odzieniowego wogóle swój byt i swoją przyszłość na seryo traktują. Interes ich niczem się nie różni od interesu całego ogółu pracujących w handlu i tylko przez organizacyę centralną kroczyć mogą do wyzwolenia, do polepszenia bytu.

* * *

Widzimy więc, jak jedna istniejąca organizacya lokalna swój żywot kończy i tu jeszcze bardziej zdziwić się musimy, że znowu wyrodziła się u handlowców z zawodu bławatnego taka sama przestarzała myśl stworzenia lokalnego „schroniska" — nie można to bowiem w dzisiejszych czasach nazwać organizacyą. Noworodek ten liczy zaledwie kilka miesięcy, a więc na czasie jeszcze nawrócić go na właściwe tory. Wszak jest ich tak szczupła garstka, że o jakimś sukcesie i materyalnej zdobyczy nawet mowy być nie może. Prędzej czy później żywot muszą zakończyć. Zamiast więc marnować czas w tak zestarzałej co do formy organizacyi, porzućcie, koledzy, waszą błędną myśl i wzmacniajcie szeregi centralnej organizacyi. Dajcie temsamem dowód waszej świadomości i zrozumienia dla własnej sprawy! Znaczenie wasze nazewnątrz będzie imponującem, bo będziecie członkami organizacyi potężnej, liczącej w kraju tysiące i w państwie setki tysięcy handlowców, zjednoczonych pod hasłem walki klasowej!

Leży to w pierwszym rzędzie w naszym własnym interesie, leży to też w interesie waszych kolegów, często nawet w interesie waszych ojców, braci i sióstr, którzy pracując w innym zawodzie handlowym, nie mogą do waszej lokalnej organizacyi przystąpić i nie znajdują w was współpracowników do ich walki nad polepszeniem bytu. Rozważcie raz nareszcie rozsądnie sprawę, a z pewnością uznacie wartość centralnej organizacyi. Porzućcie wszelkie pokątne plotki i miejcie na oku tylko wasze dobro, dobro waszych kolegów i waszej rodziny. Miejcie zawsze w pamięci, że jesteście na równi z kolegami innych zawodów niewolnikami kapitału, który niestety lepiej od was zrozumiał swój interes i stworzył jednolity związek, i który zna tylko jedno hasło, hasło bezwzględnego, bezpartyjnego i międzynarodowego wyzysku. Pokażcie, że i wy potraficie spełnić wasz święty obowiązek i przystępując do organizacyi nowoczesnej, do organizacyi potężnej, do organizacyi takiej, gdzie macie gwarancyę moralnego, prawnego i materyalnego poparcia, t. j. do organizacyi centralnego związku handlowców w Austryi.

Historya tego stowarzyszenia jest każdemu z pomocników handlowych znaną. Zdobycie tak poważnych ustaw, jak zamykanie sklepów o godz. 8 mej, unormowanie stosunku służbowego, urlopów i wypowiedzenia, oraz zwalczanie oszukańczej ustawy pensyjnej, oto wyłącznie zasługi naszej Centrali w Wiedniu.

My handlowcy we Lwowie mamy jeszcze cały szereg słusznych żądań. Czeka nas szeroko rozgałęziona praca na polu zawodowem, my handlowcy we Lwowie musimy naszą organizacyę tak wybudować, by wrogowie nasi zadrżeli przed naszą potęgą. W mieście naszem, gdzie mieści się sejm i rząd krajowy, organizacya musi być tak silną, by władze liczyły się z naszą potęgą.

Koledzy! przestańcie więc śnić, zbierzcie się do pracy pozytywnej i do pracy owocnej. Nie lekceważcie waszej przyszłości! Czego za młodu nie stworzycie, tego w starszym wieku nie będziecie posiadali. Stańcie w naszych szeregach, bo tylko drogą silnej i jednolitej organizacyi zawodowej osiągniecie wszystko to, do czego dążycie.

A więc precz ze wszelkim separatyzmem! Niech żyje centralna organizacya handlowców!

Kraków.

Żywotność i moc organizacyi centralnej charakteryzuje bezwątpienia najlepiej grupa nasza. W ostatnim roku liczba członków czynnych wzrosła do takiej liczby, iż zniewoleni byliśmy wynająć lokal złożony z trzech pokoi, a który już po 6 ciu miesiącach okazał się zbyt szczupłym. Każdego wieczoru zbierają się u nas liczne rzesze handlowców. Jedni przybyli na kurs buchalteryi lub stenografii, rachunków, języka polskiego, niemieckiego i t. d.; drudzy żądają porady prawnej, inni zaś zwracają się o pomoc w wyszukiwaniu posady do naszego bezpłatnego biura pośrednictwa posad. Nie rzadko też gości u nas jakiś pryncypał zgłaszający wolną posadę lub proszący o interwencyę między nim a handlowcem. Bardzo wielka liczba członków z różnych bransz zniewoliła zarząd grupy do utworzenia kilku sekcyj celem szybszego i dokładniejszego załatwiania poszczególnych spraw. Działalność tych sekcyj wyjąwszy spraw ogół obchodzących przedstawia się następująco:

Sekcya korzenników.

Najciemniejszy, najbardziej wyzyskiwany niewolnik-handlowiec ujrzał promień wschodzącego słońca; odczuł ciepło bijące w bratniem sercu; zrozumiał wyrazy silniejsze od setek niewidzialnych bakcylów, żrących jego płuca w stęchłych, pozbawionych światła i świerzego powietrza handlach; przyjął je za swoje i razem z innymi głosi pozostałym jeszcze poza szeregami zorganizowanych, iż tylko przez silną organizacyę zawodową, jaką jest Związek centralny handlowców, można zdobyć i obronić należne nam prawa.

Jeżeli korzennicy mówią tak dziś bez ogródek każdemu handlowcowi, to jest to tem donioślejsze, iż byli dwukrotnie organizowani przez syonistycznych, chłopczyków, którzy mieli tylko frazes w ustach i destrukcyjną swą pracą odciągali łatwowiernych korzenników, od prawdziwej organizacyi, od rzeczywistego ich celu, od walki z wyzyskiem kapitalistycznym. Dopiero wielkie rozczarowanie i wielka nędza zmusiły korzenników do szukania prawdziwych przyjaciół i szczerych kolegów. To też prawie masowo wstąpili do Związku centralnego, przy którym też założyli sekcyę swą. Pół roku współpracują w organizacyi, a już odczuwają znaczne korzyści, którychby inną drogą nie zdobyli.

Każdy znający stosunki musiał nieraz dziwić się jak można w XX wieku oprowadzać ludzi na sprzedaż. Niestety tak było z korzennikiem. Gdy przybył z prowincyi do Krakowa udawał się utartą już drogą do meklera, który pragnął jak najbardziej się obłowić przy nieświadomym stosunków wielkomiejskich handlowcu. Z reguły udawało mu się to bardzo łatwo. Zabraniał bowiem pomocnikowi, pod groźbą nie wyszukania posady, stawiania jakichkolwiek żądań tak co do czasu pracy jak i płacy, nie mówiąc już o urlopach i innych prawach przewidzianych w ustawie. Mekler taki nie żałował atoli słów, gdy wyliczał pomocnikom (oczywista, w obecności szefa) wszelkie jego obowiązki. Czego tam też nie było, zaiste, gdyby handlowiec miał to wszystko spełnić nie starczyłoby mu nawet podwójnego żywota.

Temu nietylko szkodliwemu, ale wprost demoralizującemupostępowaniu położył Związek centralny kres, zorganizowawszy wielkim nakładem pracy i pieniędzy bezpłatne biuro pośrednictwa pracy, które też nietylko korzennikom dostarczyło posad, ale uświadomiło ich jak należy posady obejmować.

Z przyjemnością konstatujemy tu, że najpoważniesi kupcy zrozumieli doniosłość tej europejskiej instytucyi i byli nam pomocni, przez liczne zgłaszanie wolnych miejsc, do skutecznego zwalczania tej ubliżającej, tak handlowcowi jak i kupcowi „instytucyi meklera". Oprócz tego dzieła urządziła sekcya kilkadziesiąt zgromadzeń poufnych, na których omawiano różne sprawy, dotyczące warunków pracy; przy tem skonstatowano, iż czeka handlowców w najbliższej przyszłości bardzo poważna jeszcze praca, albowiem wiele jeszcze spraw bardzo bolesnych domaga się uzdrowienia. Oczywista, dalsze powodzenie zależnem będzie od wytrwałości i pracy samych pomocników-korzenników. Dlatego nie należy odpocząć, lecz dalej pracować i zjednywaniem nowych członków organizacyi wzmacniać szeregi uświadomionych pomocników, albowiem **w jedności — siła!**

Sekcya pomocników drogueryjnych.

Grono krakowskich pomocników drogueryjnych widząc znaczne postępy pomocników handlowych innych dykasteryi, zwróciło się do związku centralnego z prośbą o zorganizowanie ich oraz bronienie ich wobec samowolnego postępowania szefów jako pracodawców, jak również jako zorganizowanych w gremium droguistów.

Panowie pryncypałowie już w 1910 r. zorganizowali się, ale praw pomocników nie chcieli uszanować. Dopiero pod naciskiem Związku centralnego udało się zmusić magistrat, jako władzę przemysłową, do zwołania zebrania konstytuującego zgromadzenia pomocników przy gremium. To też zebranie takie odbyło się dnia 10 grudnia 1911, na którem zatwierdzono statuty i wybrano zarząd tymczasowy w myśl wniosku kolegów zorganizowanych w sekcyi naszej. Przewodniczącym wybrano kol. Adama Czernigiewicza, zastępcą kol. Tadeusza Wojaka,. członkami wydziału zaś kolegów: Benedykta Ehrlicha, Stanisława Skupińskiego, Stanisława Studnickiego.

Charakterystycznemi atoli na tem zebraniu były przemówienia delegatów gremium droguistów. I tak p, Zapote, prezes gremium, człowiek starszej daty, nie uwzględnia zupełnie nowoczesnego rozwoju społeczeństwa i przypuszcza, iż zgromadzenie pomocników ma jedynie i wyłącznie na celu popieranie patryarchalnych stosunków między pracodawcami a pracobiorcami. To też zrozumiałą była jego przemowa, w której nawoływał pomocników do obrony „praw naszych jako stanu droguistów przed niesumiennymi konkurentami", a zarazem zapewniał pomocników o jak najbardziej przychylnem stanowisku pryncypałów wobec „swoich" współpracowników. Jakby odpowiedzią na te dobroduszne słowa, nie liczące się zupełnie z rzeczywistem życiem, była patetyczna przemowa delegata gremium, p. Jędrzejowskiego. Pan „pryncypał" dał wyraz swoim „ojcowskim uczuciom" i w zakończeniu swej przemowy bez osłonek powiedział, że szefowie nie spodziewają się, aby zgromadzenie pomocników służyć miało tym ostatnim jako środek do polepszenia sobie bytu, bo wówczas szefowie podejmą walkę z pomocnikami, a kto na tem lepiej wyjdzie, to zobaczymy!

Rzeczywiście zobaczymy! Narazie tylko możemy temu panu poradzić, by lepiej pilnował swego obowiązku i zapoznał się ze statutem gremium, jeżeli już nie z ustawą o handlowcach lub przemysłową, gdyż pomocnicy raz zdobywszy swe prawa będą ich umieli obronić. Niechaj nasz wojowniczy pan pryncypał nie zapomina i o tem, że jego klientelę stanowią pomocnicy handlowi, urzędnicy i robotnicy, którzy bądą umieli przyjść z pomocą pomocnikom drogueryjnym. Przecież nie nos dla tabakiery!

Poprzednim mówcom możnaby przeciwstawić do pewnego stopnia przemówienie sekretarza gremium, p. Zacharskiego. W krótkich słowach dał dowód, iż zna dzisiejsze warunki pracy; nie starał się zataić różnicy interesów pracodawców i pracobiorców, które obydwie strony powinny w drodze wzajemnego porozumienia wyrównać, przyznał, iż cały szereg postulatów pomocników uważa za zupełnie słuszne, lecz zwraca uwagę, że „szefowie są też różni". Należałoby atoli zapytać ilu jest rozumnych, nowocześnie myślących pryncypałów, którzy w dobrze zrozumiałym własnym interesie będą chętnie widzieli swych współpracowników zorganizowanych w stowarzyszeniu, które pomocnicy sobie obrali.

Zapewniamy zaś wszystkich tych szefów, którzy wpoprzek chcą stanąć rzece życia, iż minęły już te „dawne dobre czasy“, kiedy to mianowany przez pryncypałów „delegat“, rzekomo imieniem ogółu pomocników podpisywał memoryały do namiestnictwa o przedłużenie czasu pracy.

Do pomocników zaś w całej Galicyi, którzy dotychczas nie wpisali się do Związku centralnego, apelujemy w imię koleżeństwa i solidarności, aby nie pozostawali poza naszymi szeregami, lecz razem z nami pracowali nad obroną praw, słusznie nam przysługujących.

Przemyśl.

I u nas pomocnicy handlowi coraz bardziej zaczynają się garnąć do organizacyi. Długie lata myśl organizowania się natrafiała u pomocników handlowych na nie przezwyciężone trudności. Nizki poziom oświaty, nędzne warunki materyalne i prawdziwy chaos wniesiony w szeregi przez różne partye nacyonalistyczne — to wszystko było powodem dlaczego organizacya zawodowa wogóle, a centralna organizacya pracujących w handlu w szczególności mało się rozwijała. Ale żywo pracujące życie polityczne, walka o reformę wyborczą i dwukrotnie zwycięsko przeprowadzone wybory do parlamentu pociągnęły i te masy dotychczas dla sprawy proletaryackiej obojętne. Organizacya nasza robi znaczne postępy mimo nagonki zorganizowanych pryncypałów z p. Boritzem na czele. Cała nasza akcya obecnie skupia się w tem, aby ustawa o zamykaniu sklepów i w Przemyślu nareszcie weszła w życie. W tym celu odbywamy liczne zebrania, zwołamy w najbliższym czasie wielkie zgromadzenie i wydaliśmy już odezwy do ludności, będące odpowiedzią na napaść „Trybuny kupieckiej“.

Pr.

Drohobycz.

Centralny nasz związek przystępując do wydawania organu dla galicyjskich kolegów spełnia doniosłe dzieło. Wiadomość o tem przyjęta została i wśród naszych kolegów z wielkim entuzyazmem.

Brak takiego organu, któryby umożliwił naszym kolegom pojęcie o organizacyi dawno i u nas odczuwano. Niestety koledzy w mniejszych miejscach, aczkolwiek są oni więcej wyzyskiwani, nie zrozumieli jeszcze, iż jedyną organizacyą, która walczy o polepszenie bytu jest Centralny nasz związek istniejący od 20 lat na straży interesów pomocników handlowych. W miejscu naszem od kilku lat istnieje Grupa Centralnego związku i doskonale się rozwija. Są jeszcze tacy, którzy marzą o separatyzmie i chcą szkodzić tej potężnej organizacyi. Lecz to dzieje się z łatwo zrozumiałych powodów. Panicze owi chcą przy interesach ekonomicznych upiec swoją nacyonalistyczną pieczeń i wten sposób uzdrowić istniejącą tylko na papierze poale-syońską partyę. Postępy naszej Centrali, jak wywalczenie ustawowego zamykania sklepów o godz. 8-mej i ustawy służbowej o pomocnikach handlowych, są dla naszych galicyjskich kolegów wprost nie obliczalnym sukcesem. Przedtem w naszem mieście zamykano sklepy o godz. 12 i 1 w nocy. Jakkolwiek w naszem mieście istnieją ustawy tylko na papierze, to możemy skonstatować, iż ustawa o zamykaniu sklepów jest u nas dość ściśle przestrzeganą, są jednakowoż „firmy“, które łamią ustawę, ale rzeczą naszej organizacyi będzie władzy przypomnieć, że nie ma wyjątków. Pozostaje jeszcze dużo spraw do wywalczenia, najpilniejszą atoli będzie akcya o podwyższenie płacy, którą przy jednolitej i sprężystej organizacyi z łatwością możemy osiągnąć.

* *

Cały szereg korespondencyi musieliśmy odłożyć z powodu braku miejsca do następnego numeru.

Baczność, koledzy korespondenci z prowincyi.

Upraszamy naszych korespondentów na prowincyi o stałe zasilanie naszego organu wiadomościami o ruchu, agitacyi, organizacyi w poszczególnych miejscowościach. Bardzo będziemy wdzięczni, jeżeli koledzy doniosą nam o ciekawszych rozstrzygnieniach sądów, zwłaszcza przemysłowych. Deptanie ustaw ochronnych, a zwłaszcza ustawy o zamykaniu sklepów, nadużycia organów władzy, wybryki poszczególnych kupców — znajdą w piśmie naszem obszerne omówienie. Prosimy donosić przedewszystkiem fakty i zainteresować w ten sposób pismem naszem jak najszersze koła publiczności.

Redakcya „Przyszłości“.

SPRAWY ORGANIZACYJNE.

NAPRZÓD, MIMO WSZYSTKIEGO!

Międzynarodowi wyzyskiwacze kapitalistyczni i utrzymywani ich kosztem aranżerowie nacyonalistycznego „ruchu robotniczego“ aż mruczą z zadowolenia. Smutne oszołomienie, zwące się krótko separatyzmem czeskim rozweseliło ich i daje im nadzieje. Różnorodne jednostki będące na żołdzie u fabrykantów wziąwszy na siebie podłe zadanie tworzenia „narodowych“ lub „chrześcijańskich“ stowarzyszeń, oszukujące i omamiające kilkunastu, umyślowo wstecz pozostających, robotników i handlowców rzekomym narodowym lub chrześcijańskim „ruchem robotniczym“ są już blizkie zupełnego zwątpienia. Wspomagający ich bowiem finansowo i interesowani w tem kapitalistyczni fabrykanci zaczęli się już odwracać od tej komedyi, widząc zupełną niemoc i bezskuteczność tej „walki“ przeciw jednolitym zawodowym organizacyom socyalno-demokratycznych robotników i handlowców. Kapitaliści ci stali się coraz bardziej powściągliwymi wobec tych najemnych podżegaczy nacyonalistycznych, którzy trzęsąc się na myśl bardzo blizkiego już końca swej bezecnej komedyi, pospuszczali smutnie głowy.

W tem zjawił się czeski separatyzm, a jak tonący chwyta się źdźbła, tak przypadli do niego natychmiast owi nacyonalistyczni uwodziciele handlowców i robotników, zaczęli na nowo prorokować rychły upadek socyalno-demokratycznych związków zawodowych i starają się znowu wyłudzać dalsze datki pieniężne od swoich kapitalistycznych protektorów, rzekomo na „walkę z socyalną demokracyą“. Jest możliwem, że kapitaliści ci okażą im jeszcze tym razem swe miłosierdzie i udzielą im po raz ostatni krótkiego terminu, jakiego się udziela zazwyczaj z litości szubienicznikowi.

Poza tem niema nadziei, ażeby cośkolwiek więcej mogli uzyskać, gdyż mimo wywoływanych przez nich niesnasek i chwilowego zamieszania wśród robotników i handlowców, kroczą wszystkie zawodowe Związki centralne żwawo naprzód. Większa część tych związków obroniła się już przed tymi włamywaczami separatystycznymi i jest już na drodze do zupełnego uwolnienia się od tych wpływów.

W znacznie korzystniejszem położeniu są pod tym względem zorganizowani handlowcy. Poznali oni bowiem już zawczasu zgubne plany tego separatystycznego ruchu. Nasz zawodowy państwowy **Związek centralny handlowców w Austryi** rozwija się od dawien dawna na silnej podstawie, opierając się wszelkim przeszkodom i wpływom, otaczających go obecnie niekorzystnych tendencyj zewnętrznych.

Droga, którą przebyliśmy jest bogatą w trudy, ale i bogatą w pomyślne skutki. — Najlepszym wyrazem tego, do jakiego wspaniałego rozwoju doszedł nasz międzynarodowy zawodowy Związek państwowy jest bogate wyposażenie naszej prasy zawodowej. Obok wychodzącego dotychczas organu naszego w języku niemieckim i czeskim, ukazuje się on od pewnego czasu także w języku włoskim, a od dziś dnia będzie on także do dyspozycyi dla naszych galicyjskich kolegów w języku polskim. — W ten też sposób zostały stworzone warunki wstępne, ażeby nasza państwowa organizacya zawodowa była w stanie spełnić w przyszłości należycie swe poważne i piękne zadania.

Czasopisma zawodowe Związku centralnego handlowców w Austryi.

Od 1 stycznia 1912 mają do dyspozycyi członkowie naszej organizacyi państwowej następujące własne czasopisma: w języku niemieckim **„Der oesterreichische Handelsangestelte“**, w języku czeskim **„Novy Obzor“**, w języku włoskim **„Il dovere“**, a w języku polskim **„Przyszłość“**.

KONFERENCYA KRAJOWA.

Dnia 19 listopada 1911 odbyła się we Lwowie pierwsza krajowa konferencya pomocników handlowych z Galicyi i Bukowiny, z której sprawozdanie podamy z braku miejsca dopiero w następnym numerze.

MIĘDZYNARODÓWKA HANDLOWCÓW.

Sekretaryat: Amsterdam, Reguliersgracht 80.
Sekretarz: Edo Fimmen.

Międzynarodowemu sekretaryatowi podlegają organizacye centralne następujących państw i autonomicznych terytoryów administracyjnych:

Anglia: National Union of Clerks. London E. C. 110. Cheapside.

Austrya: Związek centralny handlowców w Austryi (Zentralverein der kaufmännischen Angestellten Österreichs). Wien I. Werdesthorgasse 9.

Bośnia i Hercogowina: Verband der kaufmännischen Angestellten für Bosnien u. Herzogovina. Sarajevo, Teresienstrasse 40.

Bułgarya: Union des Employés de Commerce. Sofia. Librairi du parti Socialiste, Rue Nischka.

Holandya: Algemeene Nederlandsche Bond van Handels- en Kantoorbedienden. Amsterdam, Ruguliersgracht 80.

Kroacya: Verband der Handelsangestellten Kroatien-Slavonien. Agram, Ilica 45.

Niemcy: Zentralverband der Handlungsgehilfen und Gehilfinen Deutschlands. Hamburg I., Besenbinderhof 57.

Serbia: Verband der Handlugsgehilfen Serbien. Belgrad. Kaffé „Kosovo“.

Węgry: Ungarischer Landesverband der Handelsangestellten und Privatbeamten. Budapest, Wesselényiutcza 41 sz. II.

Międzynarodowy sekretaryat uprasza wszelkie organizacye o nadsyłanie swych publikacyi (statutów. czasopism zawodowych, broszur) w trzech egzemplarzach. Również poleca się organizacyom wzajemną wymianę swych publikacyi.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyi bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

Prenumerata roczna K. 3·— Członkowie Związku centralnego handlowców w Austryi otrzymują pismo bezpłatnie.

Adres dla korespondencyi: Lwów, ul. Mikołaja 10.
Adres administracyi: Kraków, Grodzka 69. II. p.

Pracownicy w przemyśle, handlu i spedycyi, organizujcie się!

Przystąpcie natychmiast do waszej zawodowej organizacyi państwowej do **Centralnego Związku Handlowców w Austryi.**

Każdy handlowiec, któremu nie jest obojętny jego własny los, oraz przyszłość jego kolegów zawodowych, niechaj bezzwłocznie zaciągnie się w szeregi swoich, o **lepsze warunki bytu** walczących, zorganizowanych kolegów.

Każdy handlowiec niechaj w swoim własnym interesie już zawczasu zabezpieczy się przeciw obecnym, tak bardzo zaostrzonym walkom o byt, oraz przeciw nie mijającego go wypadku **bezrobocia, choroby, potrzeby kuracyi lub wypoczynku i od innych nieprzewidzianych wypadków.**

Każdy handlowiec, który ma obowiązek troszczyć się o swą rodzinę, niech jej **zawczasu** zabezpieczy prawo do **wsparcia dla wdów i członków rodziny.**

Każdy handlowiec niechaj chroni się przed nieustannie rosnącą **niepewnością egzystencyi** także w ten sposób, **żeby uzyskał dla siebie zawczasu prawo korzystania z biura pośrednictwa pracy, utworzonego przy pomocy zorganizowanych kolegów w Związku centralnym handlowców.**

To wszystko można uzyskać przez przystąpienie zawczasu do Związku Centralnego Handlowców w Austryi.

Związek Centralny Handlowców w Austryi jest **jedyną** organizacyą państwową pracowników w handlu, przemyśle i spedycyi. Jako zjednoczenie **niepolityczne** jest Związek Centr. Handlowców w Austryi **nowoczesną, od nikogo niezależną organizacyą zawodową.** Jako taki dąży do skupienia wszystkich handlowców **bez różnicy płci, narodowości i religii,** celem wywalczenia **lepszego bytu dla ogółu,** oraz **wzajemnej, skutecznej ochrony** każdego członka z osobna.

Handlowcy, Towarzysze zawodowi, Koledzy i Koleżanki!

W dzisiejszych ciężkich czasach jest świętym obowiązkiem **każdego handlowca** nie stać na uboczu samotnym i bezsilnym w tej, tak niepewnie się zapowiadającej karyerze kupieckiej, lecz zostać **czynnym, wartościowym członkiem** zorganizowanej całości.

Usuńcie wszelkie sztuczne różnice, które przedostają się w nasze szeregi z mieszczańskiej polityki geszefciarskiej, **omijajcie szkodliwe dla handlowców stowarzyszenia, podburzające narodowo i religijnie,** łączcie się bez różnicy i organizujcie się jednolicie

W CENTRALNYM ZWIĄZKU HANDLOWCÓW W AUSTRYI.

Grupy miejscowe: **Centrala: we Wiedniu.**

Austrya dolna: Wiedeń, Baden. **Austrya górna:** Linz. **Bukowina:** Czerniowce, Radautz. **Czechy:** Praga, Ujście, Cz. Kamnitz, Cz. Lipa, Brüx, Budziejowice, Eger, Falkenau, Gablenz, Kaaden, Karlsbad, Komotau, Litomierzyce, Oberleutensdorf, Pardubice, Pilzno, Reichenberg, Rumburg, Saatz, Teplitz, Teschen-Bodenbach, Trautenau. **Dalmacya:** Spalato. **Galicya:** Kraków (ul. Grodzka 69), Lwów (Rynek 8, II. p.), Brody, Drohobycz, Jasło, Kołomyja, Przemyśl, Suczawa, Stanisławów. **Karyntya:** Klagenfurt. **Kraj Nadbrzeżny:** Tryest. **Morawy:** Berno, Göding, Igława, Kremsier, Mor. Ostrawa, Neutitschein, Nikelsburg, Ołomuniec, Przerów, Trebitsch, Znaim. **Salzburg:** Salzburg. **Śląsk:** Opawa, Bielsko-Biała, Karniów, Bogumin, Cieszyn. **Styrya:** Graz, Judenburg, Leoben. **Tyrol:** Innsbruck, Meran.

Zwyczajnymi członkami Związku mogą zostać tylko handlowcy. Wpisowe (jednorazowo): K 1·—. **Wkładki** członków: **Oddział B.:** (zapomoga w razie bezrobocia K 2·— dziennie): **wkładka miesięczna K 2·—. Oddział C.:** (Ubezpieczenie od wypadków, zapomogi w razie bezrobocia K 4·— dziennie) **wkładka miesięczna K 4·—.**

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **Franciszek Kubanek.** Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11.